

Wierzbicka, Maria

Myśl historyczna pisma "Trzeci Maj" (1839-1848)

Przegląd Historyczny 82/3-4, 411-425

1991

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

MARIA WIERZBICKA

Myśl historyczna pisma „Trzeci Maj” (1839-1848)

Wśród politycznych zwolenników księcia Adama Czartoryskiego pismo „Trzeci Maj” zajmowało od początku pozycję szczególną. Jego twórcami byli działacze, którzy później niż inni znaleźli się w obozie konserwatywnym (stąd nazwa „młodych”). Dążyli do wprowadzenia w życie programu monarchicznego, narzucając go poniekąd księciu Adamowi (stąd drugie ich miano – „elektorowie”, po okrzyknięciu Adama Czartoryskiego w 1837 r. królem *de facto*). Za animatora tej grupy uchodził powszechnie Władysław Zamoyski (potwierdzają to badania Barbary Konarskiej i Hanny Lutzowej¹); głównymi jej przedstawicielami byli tzw. fundatorzy pisma: Ludwik Orpiszewski, Ludwik Bystrzonowski, Narcyz Olizar i Janusz Woronicz. Narodziny pisma oznaczały kres wydawania „Kroniki Emigracji Polskiej”, jednego z pierwszych poważnych pism na emigracji, będącego dziełem Karola Boromeusza Hoffmana i Karola Sienkiewicza; zrozumiałe przeto, że towarzyszyła im atmosfera swoistego skandalu². Stosunek księcia Adama do tej inicjatywy nie był całkiem jasny – Czartoryski dystansował się od idei króla *de facto*, lecz zarazem przyzwalał na działanie³. Mimo animozji personalnych i stałych kłopotów wydawniczych pismo było jednak czytane i ukazywało się przez osiem lat: od grudnia 1839 roku do marca 1848 r. Jako redaktor naczelny figurował początkowo Orpiszewski⁴, on też odpowiadał za dział społeczny; od 1841 r. na

¹ Por. B. Konarska, *W kręgu Hotelu Lambert, Władysław Zamoyski w latach 1832-1847*, Wrocław 1971; H. Lutzowa, *Obóz 3 Maja* (maszynopis pracy doktorskiej, biblioteka IH UW), *passim*; St. Szostakowski, *Z kart Wielkiej Emigracji, Prasa obozu arystokratyczno-konserwatywnego w latach 1832-1848*, Olsztyn 1974 oraz polemika H. Lutzowej, *Prasa emigracyjna obozu 3 maja*, PH t. LXVI, 1975, z. 4.

² S. Goszczyński pisał w liście, że trwa nienawiść między wydawcami „Kroniki” a wydawcami „Trzeciego Maja”, cyt. za B. Konarską, op. cit., s. 47. H. Lutzowa (op. cit., s. 144 nn.) obszerniej przedstawia konflikt W. Zamoyskiego z redakcją „Kroniki”, zwłaszcza z Hoffmanem, sądzi jednak, że pomysł likwidacji „Kroniki” i stworzenia nowego pisma pochodził od grupy, w skład której wchodził Olizar, Bystrzonowski i Orpiszewski, zaś ks. Adam nie musiał być w całą sprawę wprowadzony.

³ W. Wieległowski (*Emigracja polska wobec Boga i narodu*, Wrocław 1848, s. 61) wyrażał dość powszechną opinię o „elektorach”: „zabrawszy sobie Księcia w sekwestr uosobili w nim sztandar, przy którym miały się skupiać wszelkie żywoły pragnące powstania pod godłem monarchicznego porządku”. Sam książę Adam w artykule „Królewskość” z 1839 r. (BCzart. rkps S283) pisał o nich podobnie, ale z nutką życzliwości: „Byli to ludzie — — obcy dla mnie, którzy z własnego zastanowienia wyrobili sami w sobie pewne wyraźne opinie, przyszli do pewnych zatwierdzeń, a co więcej, mieli odwagę, rzadką między nami, głośno je uznać i utrzymywać — — nigdy nie zdarzyło mi się spotkać orszaku ludzi tęgiego ducha, którzy by koniecznie chcieli słuchać, choć nie widzą”.

⁴ B. Konarska (op. cit., s. 47) podaje, że pierwszym redaktorem był J. Omieciński, lecz na karcie tytułowej od początku figurował L. Orpiszewski. Obaj wchodził do 29-osobowej grupy

jego miejscu znalazł się J. Woronicz, uprzednio prowadzący dział ideologiczny. Wśród autorów podejmujących problematykę historyczną najczynniejsi byli początkowo: Teodor Morawski, Antoni Olizarowski, Waclaw Jabłonowski; od 1843 r. zaczyna często pisywać Józef Miller-Kossowski. Z wyjątkiem Jabłonowskiego, który w 1843 r. zerwał z pismem, oskarżony wręcz o apostazję narodową, wszyscy oni weszli do utworzonego w marcu 1843 r. Towarzystwa Fundatorów i Przyjaciół Trzeciego Maja.

Ci właśnie publicyści mieli, jak można sądzić, przedstawić na łamach „Trzeciego Maja” wykładnie dziejów narodowych w duchu monarchicznym (pierwszy jej zarys rzucił kilka lat wcześniej J. Woronicz w swym odczycie, drukowanym w 1839 r. pt. „Rzecz o monarchii i dynastii w Polsce”). Nie podjął bowiem współpracy z pismem Hoffman ani Sienkiewicz (choć H. Lutzowa przypuszcza, że pisywał anonimowo⁵). Przesądziło to o słabości refleksji historycznej, prezentowanej w piśmie. Miała ona dość amatorski charakter – szczególnie gdy się uwzględni wszystkie wypowiedzi rocznicowe, których autorzy z wielkim zapalem posługiwali się argumentacją historyczną. Powszechne zainteresowanie historią było prawdziwym *signum temporis*, niezależnie od orientacji politycznej. Jeden z publicystów „Trzeciego Maja”, członek Stowarzyszenia Monarchicznego Fundatorów i Przyjaciół Trzeciego Maja, późniejszy skrajny konserwatysta A. Walewski głosił nawet potrzebę oparcia polityki na historii. „Historia – pisał – jest nauką ścisłą, niejako eksperymentalną, opiera ona swe zasady nie na oderwanym rozumowaniu, ale na doświadczeniu stwierdzonym wiekami. Jak polityka jest historią obecną, tak historia jest polityką przeszłości”⁶. Inny zaś publicysta z tego samego kręgu, Bystrzonowski, oburzając się na Lelewela za zbyt ostrożność i relatywizm ocen, żądał dogmatycznego, jak to określał, sposobu traktowania historii, gdyż „tylko taki może zrobić dobitne wyobrażenie o rzeczy, nie zaś sposób wchodzący w szczególności historyczne, które są tylko dowodami zasad”⁷.

Nic więc dziwnego, że w „Trzecim Maja” zarówno obraz dziejów dawnej Polski, jak i jej dziejów najnowszych podporządkowano wymogom polityki. Zjawisko to można zaobserwować zresztą w publicystyce wszystkich kierunków politycznych Wielkiej Emigracji. Za pomocą argumentów historycznych uzasadniano rodzimość monarchii bądź republiki; do historii sięgano, by udowodnić zasługi i wartość dziejową szlachty, lub też – dawne, zaprzepaszczone prawa ludu. W piśmie tu omawianym bez porównania częściej używano historii jako argumentu w wypowiedziach programowo-ideologicznych lub w licznych polemikach z innymi pismami (najczęściej z „Demokratą”) niż oddawano się refleksji czysto historycznej. Nie jest to więc materiał najbardziej miarodajny dla odtworzenia całości poglądów monarchistów z kręgu Hotelu Lambert na dzieje narodowe. Pozwala on natomiast prześledzić kształtowanie się ideologii historycznej⁸ dość zwartej grupy działaczy politycznych i zastanowić się nad

„fundatorów”; por. B. Czart. rkps 5330: „Lista Imienna Osób czyli obraz ogólny Składu Dziennika Trzeci Maj”.

⁵ H. L u t z o w a, op. cit., s. 227, nie podaje jednak podstawy źródłowej.

⁶ A. W a l e w s k i, *Pogląd na sprawę polską ze stanowiska monarchii i historii*, Lwów 1848-1849, s. 18.

⁷ BCzart. rkps 5551 II, s. 111: L. B y s t r z o n o w s k i, *Historia Polski*.

⁸ Używam tego terminu za J. M a t e r n i c k i m, *Wielokształtność historii. Rozważania o kulturze historycznej i badaniach historiograficznych*, Warszawa 1986. Według tego autora na ideologię historyczną składałyby się cztery elementy: dzieje własne danej organizacji; genealogia ruchu czy orientacji politycznej, sięgająca odległej przeszłości; koncepcja dziejów (klasy, państwa lub

pytaniem: co wybierano ze spuścizny dziejowej jako składniki tej ideologii, co odrzucano bądź przemilczano.

Historia Rzeczypospolitej nie zajmowała, jak wspomniano, zbyt wiele miejsca na łamach pisma. Główny kierunek jej interpretacji narzucała wyraźnie wzmiankowana już programowa rozprawa Woronicza. W istocie jednak kryła się za nią naruszewiczowska interpretacja monarchiczna. Przyjmowano więc powszechnie, że monarchia była w Polsce pierwotną, naturalną formą rządu. Państwo i społeczeństwo kwitły pod rządami mocnych królów z dynastii piastowskiej; próżno jednak szukalibyśmy w piśmie głębszych uzasadnień tego poglądu. Koncentrowano się raczej na kilku wątkach uznanych za szczególnie istotne. Podkreślano więc przede wszystkim dziejową rolę Kościoła. Wacław Jabłonowski stwierdzał, że jedność Kościoła katolickiego ocaliła w pierwszych wiekach Polskę; od tych właśnie czasów datować się miało zaufanie „ludu polskiego w Kościele i tronie” oraz łączność misji chrześcijańskiej i idei monarchicznej⁹. Jeszcze wyraźniejszą wytyczną interpretacyjną było przekonanie o ponadstanowym charakterze monarchii. Zadaniem jej było utrzymanie spokoju społecznego i umożliwienie harmonijnego rozwoju wszystkich stanów. Idealem władcy był, rzecz oczywista, Kazimierz Wielki, wzór monarchy właściwie wypełniającego swe ponadstanowe funkcje¹⁰; mniej jednak eksponowano tę postać, niżby się można było spodziewać.

Na plan pierwszy wysunięto dwa inne zagadnienia: dzieje miast w Polsce oraz ocenę roli dziejowej szlachty. Wybór taki był niewątpliwie podyktowany w pierwszym przypadku tradycją reform oświeceniowych, w drugim zaś – naciskiem burzliwych dyskusji emigracyjnych. Przyjrzyjmy się bliżej interpretacji tych zagadnień.

Anonimowy artykuł „Miasta w Polsce” z 6 marca 1840 r. był pierwszą w ogóle rozprawą historyczną, zamieszczoną w piśmie. Autor przedstawił pochodzenie miast, eksponując ich rodzimy charakter i naturalną, ewolucyjną drogę rozwoju. W całym jego rozumowaniu widać, że uważał miasta za potrzebny i korzystny element rozwoju społeczeństwa. Opieka królewska, pisał, odgrywała ważną rolę w dziejach miast, ich upadek zaś wiązał się bezpośrednio z osłabieniem i upadkiem władzy królewskiej, która poczynszy od XVII w. nie mogła już skutecznie hamować krótkowzrocznej i egoistycznej polityki szlacheckiej¹¹. Dopiero ustawy Sejmu Czteroletniego przywróciły mieszczańskim stare prawa i nadały nowe; zamykała zaś charakterystykę tego okresu standardowa ocena: „Duch szczerego braterstwa wionął na Polskę i silnym węzłem jedności stan szlachecki i miejski połączył”¹².

Ze stosunkiem do kwestii miast łączył się też stosunek do kwestii żydowskiej w dziejach Polski. Dwukrotnie spotykamy w piśmie komentarze na ten temat. Anonimowy publicysta zwracał uwagę, że w przeszłości tron zawsze opiekował się Żydami, którzy z kolei (np. za Kazimierza Wielkiego) wnieśli do kraju duże

narodu); historiografia. Składniki te rzadko oczywiście bywają równomiernie rozbudowane; całość zaś różni się od myśli historycznej przede wszystkim stopniem podporządkowania wybranej ideologii. Wydaje się, że na przykładzie „Trzeciego Maja” widać użyteczność tego pojęcia. Warto w tym miejscu dodać (czego nie odnotował J. Maternicki), że M. H a n d e l s m a n używał również terminu „ideologia historyczna Hotelu Lambert”, por. t e n ż e, *Adam Cartoryski* t. I, Warszawa 1948, s. 235.

⁹ W. J a b ł o n o w s k i, *Dzieło p. Felixa Colsona: „O Polsce i gabinetach północnych”*, „Trzeci Maj” (dalej TM) z 23 lipca 1841.

¹⁰ Por. S... (rec.), „*Piasty. Rys historyczny skreślony przez K. S.*”, TM 1842, s. 303; także A. O., *Wspomnienia*, TM 1842, s. 526 nn.

¹¹ *Miasta w Polsce*, TM 1840, s. 51, 73.

¹² Tamże, s. 75.

kapitały, dzięki czemu król mógł zbudować 70 miast¹³. Inny publicysta zauważył, że wady Żydów wywodzą się z zepsucia instytucji życia społecznego, gdyż „wszystkie klasy w bezrządnej Polsce uległy zepsuciu”¹⁴. Konstytucja 3 Maja także i w tym przypadku wskazywała drogę, gdyż zdaniem obu autorów tylko poprzez zmianę praw można ludność żydowską przybliżyć do spraw kraju; dodajmy jednak od razu, że redakcja „Trzeciego Maja” stała przy tym na stanowisku ściśle asymilatorskim¹⁵. Gwoli uzupełnienia warto wspomnieć, że przez pewien czas dobre stosunki panowały między „Trzecim Maja” i Janem Czyńskim. Parokrotnie wspomniano bardzo przychylnie, nawet entuzjastycznie o wydawanym przezeń „Echu miast polskich”¹⁶. Wszystko to mogłoby do pewnego stopnia świadczyć o poszukiwaniu przez redakcję programu modernizacyjnego w zakresie problematyki społecznej; były to jednak próby bardzo nieśmiało i analizy całkiem nie pogłębione.

Dużo więcej zainteresowania, a nawet pasji, budziła ocena roli dziejowej szlachty. Była to jedna z kwestii kluczowych dla wszystkich stronnictw emigracyjnych, lecz dla konserwatystów miała walor szczególny. Zasadniczy ton nadawały systematycznie wygłaszane mowy rocznicowe księcia Adama. Zawarta w nich pochwała idei 3 maja, idei uszlachcenia narodu i umiarkowanych reform społecznych (łącznie ze zniesieniem poddaństwa i uwłaszczeniem chłopów) wyznaczała granice programu modernizacyjnego Hotelu Lambert¹⁷. W ramach tego programu stosunek do szlachty — historycznej i współczesnej — kształtował się rozmaicie. Przeważało niewątpliwie uznanie zasług historycznych szlachty — w sposób, który najlepiej oddają słowa Karola Sienkiewicza, wieloletniego bibliotekarza i sekretarza księcia, publicznie wyrażone w 1836 r. na łamach „Kroniki Emigracji Polskiej” (poprzedniczki „Trzeciego Maja”). Powołując się na autorytet E. Burke’a i przypominając jego myśl, że dzisiejsza Europa szlachcie zawdzięcza swoją cywilizację, Sienkiewicz pisał:

„Szlachectwo jest wdzięczną ozdobą społecznego porządku. Jest to koryncki kapitel oświeconego narodu — Sprzyjać szlachectwu nawet ze stronnictwym pociągami, już to samo jest znakiem liberalnej i dobrotliwej duszy! — Ze zmianą stosunków społecznych formy szlachectwa zmieniać się muszą, lecz duch zbawienny pozostanie jednaki, bo jest wypływem potrzeby i natury społecznej. Duch szlachectwa był i będzie jedynym duchem rzetelnego moralnego postępu — nowy jakiś reformowany stan szlachectwa, jakiś zakon moralnej lepszości, potrafiłby stać się jedynym ratunkiem i najlepszym Apostołem owej błogosławionej wolności, która tylko w miłości bliźniego rozkwitnąć może, a której ciężko zagraża nie tak nawet żelazna ręka despotów, jak wilcze wycie zbestwiałych, a tajemnie sprzymierzonych z nimi, materializmu i anarchii”¹⁸.

¹³ Por. rec. „*Les israélites de Pologne*”, par Leon Hlaenderski, TM z 29 sierpnia 1848.

¹⁴ Por. anonimowy komentarz n.t. korespondencji p. Wawel-Gorala, TM 1844, s. 11 *passim*.

¹⁵ Por. także A. E i s e n b a c h, *Emancypacja Żydów na ziemiach polskich 1785-1870 na tle europejskim*, Warszawa 1988, s. 336 nn. Zwróćmy uwagę, choć nie zmienia to istoty rzeczy, że „Trzeci Maj” nie podzielał poglądu o historycznej szkodliwości Żydów w zakresie gospodarki polskiej.

¹⁶ Por. np. TM z 31 października 1843: „„Echo Miast” nie szuka i [nie] tworzy sobie osobnej, wyłącznej Polski, wedle swego widzi mi się — tylko pragnie wyjednać uwagę i sprawiedliwość dla interesu miast w Polsce i wprowadzić interes ten w harmonii również z innymi interesami, jak i z potęgą państwa i stanu. Samo już okazanie się w tem rządym pojęciu, „Echo Miast” stanowi już epokę w naszym politycznym życiu i dowodzi wielkiego postępu w naszym rozsądku powszechnym”.

¹⁷ Por. A. C z a r t o r y s k i, *Mowy (...) od roku 1838-1847*, Paryż 1847, s. 60 nn., gdzie zawarta wizja lepszej przyszłości narodu. Bardzo trafnie zauważył J. J e d l i c k i, że romantycy „komponujący nową „mitologię starożytnego szlachectwa” dostrzegli niezwykle piękno moralne w tej idei” (*Klejnot i bariery społeczne. Przeobrażenia szlachectwa polskiego w schyłkowym okresie feudalizmu*, Warszawa 1968, s. 201). Był to na pewno dla wielu z nich dodatkowy argument za ideą uszlachcenia narodu.

¹⁸ K. S i e n k i e w i c z, *Szlachta polska*, [w:], t e n ż e, *Pisma t. I*, Paryż 1862, s. 130-131 (1836 r.).

Konserwatyzm Sienkiewicza (w którym można odnaleźć echo – czy przypadkowe? – idei księcia Adama na temat dawnego rycerstwa¹⁹) w praktyce dziejopisarskiej tego autora oznaczał obronę historycznej szlachty i gorącą pochwałę jej roli dziejowej. Zupełnie inne było, jak wiadomo, stanowisko Hoffmana. W tym samym czasie (1841 r.) opublikował on w „Dzienniku Narodowym” wnikliwą, nowatorską rozprawę „O równości szlacheckiej w dawnej Polsce”. Przeprowadził tu tezę, że owa równość była w Polsce „przywilejem kasty, co uwieczniła różnicę stanów, co nie dopuściła usamowolnienia ludu, co się urodziła jednocześnie z anarchicznymi polski instytucjami”. Nie szczędząc szlachcie krytycznych słów, pisał: „Równość więc szlachty polskiej nie była zamiłowaniem zasady, ale zamiłowaniem przywłaszczenia, zamiłowaniem równości łupów. Szlachta polska nie dowiodła nigdy wielkiego instynktu własnej konserwacji”. W konkluzji, poprzedzonej rozważaniami na temat niektórych dodatnich stron feudalizmu w dziejach, stwierdził: „Arystokracja jest przywilejem: brzydkim jak każdy przywilej, ale wolę już przywilej rządny, niż przywilej anarchiczny – pierwszy opóźnia wolność, ale ratuje kraj, drugi gubi kraj i uwiecznia niewolę”²⁰.

Najpoważniejsza z rozpraw Hoffmana (sprzed 1863 r.): „Obraz rządu i prawodawstwa dawnej Polski” miała się ukazać dopiero w 1847-1848 r., tym niemniej poglądy jego w kwestiach tak istotnych, jak rola mieszczaństwa w dziejach Polski czy też sprawa silnego rządu mogły być znane już wcześniej²¹ wśród współpracowników. Marceli H a n d e l s m a n uważał nawet, że to właśnie Hoffman był „właściwym twórcą całej ideologii historycznej swego obozu i z niego początek wzięła wielka szkoła w polskiej nauce historycznej”²² (chodziło o szkołę krakowską). H. Lutzowa, ostatnia badaczka Stowarzyszenia Monarchicznego, przyjęła ten pogląd bez zastrzeżeń²³.

Jednakże właśnie na tle twórczości Hoffmana wyraźnie rysuje się niekonsekwencja argumentacji pisma. Mimo wyraźnego krytycyzmu, mimo śmiałych oskarżeń pod adresem konserwatyizmu społecznego²⁴, przywództwo szlachty w społeczeństwie nadal uznawano za niezbędne. Wiele wysiłku wkładano zwłaszcza, by ukazać zgubny charakter konfliktu klasowego; widoczne to było szczególnie przy rozpatrywaniu kwestii chłopskiej.

¹⁹ W niedrukowanej rozprawie księcia Adama „O czasach dawnego rycerstwa w porównaniu do wieków teraźniejszych” (1806/7 – ok. 1810) (BCzart., rkps ew. 698-702), wyidealizowany obraz rycerstwa średniowiecznego przeciwstawiony został upadkowi czasów najnowszych. Aby temu przeciwdziałać, autor proponował utworzenie nowego związku rycerstwa, dzięki któremu będą rosły „cnoty, czyste chęci i duch publiczny”. Dodawał przy tym, że: „Urodzenie, wiara, kondycja nikomu przeszkodą do wejścia do towarzystwa i do dopięcia jego stopniów być nie mogą i wszelkie stany i profesje uwagę jego i staranność na siebie ściągać będą”, tamże 343, t. III, s. 19). Sienkiewicz jako sekretarz i bibliotekarz księcia mógł znać, a nawet – co wysoce prawdopodobne – przepisywać ów tekst.

²⁰ K. B. H o f f m a n, *O równości szlacheckiej w dawnej Polsce*, „Dziennik Narodowy” (Paryż) 1841, nr 29, 30 *passim*.

²¹ Por. t e n ż e, *O zarządzie skarbu publicznego w dawnej Polsce*, [w:] *Vademecum polskie*, Paryż 1839, cz. 2; t e n ż e, *Odpowiedź J. Lelewelowi na „La couronne de Pologne et sa royauté”*, „Kronika Emigracji Polskiej” t. VI, (Paryż 1837) s. 370 *passim*.

²² Por. M. H a n d e l s m a n, *Adam Czartoryski* t. I, Warszawa 1948, s. 235. Ten sam autor równocześnie nisko ceni kompetencje historyczną i (mam wrażenie) poziom intelektualny Sienkiewicza.

²³ H. L u t z o w a, op. cit., s. 118-119.

²⁴ Por. T. O l i z a r o w s k i, *Michał Grabowski, jego pisma estetyczno-krytyczne i tzw. szkoła katolicka*, TM 1846, s. 248. Konserwatyzm kierunku zachowawczego, reprezentowanego przez H. Rzewuskiego i M. Grabowskiego polega na odrzuceniu „elementu nowego, demokratycznego, który bądź co bądź stał się już treścią Polski i mniej formę, stanowi jej istotę – – Że nie demokracja, ale konserwatorstwo bełwskie grozi zagładą Polski, zbyteczne jest dowodzić”.

O ile stosunkowo często można było spotkać w piśmie deklaracje poparcia dla koniecznej emancypacji ludu, o tyle materiału *sensu stricto* historycznego było niewiele. Interpretacje dawniejszych wydarzeń początkowo formułowano według wzorca umiarkowanie demokratycznego. Ogłoszono na przykład, z powściągliwym komentarzem, tekst ślubów Jana Kazimierza²⁵, innym zaś razem publicysta „Trzeciego Maja” zacytował z aprobatą myśl Lelewela, że niewola osobista włościan pochodziła z nadużyć dziejowych²⁶. Jednakże wydarzenia z historii najnowszej rozpatrywano już w wyraźnej polemice z „Demokratą”.

Chodziło przede wszystkim o to, by dowieść, że w Polsce wojna domowa, rewolucja są, jak pisano, niestosowne. Lud bowiem nie zrozumie hasła „wojny przeciw tronom” – musiałaby się ona zamienić w wojnę przeciwko szlachcie polskiej. Chmielnicki, Żeleźniak, Gonta – pisano w artykule wstępnym z czerwca 1840 r. – „nie są to, dla utopistów naszych, istotni reprezentanci rewolucji społecznej?”. I cóż z tego wynikło, pytano, „na co wyszła wolność kozacka, w co by się obrócił i triumf ludu polskiego nad szlachtą: to inna rzecz!”²⁷. Konflikt między ludem i szlachtą może być tylko na rękę caratowi, dowodzono i dodawano: „Wolność rozprzęga, porządek kojarzy, spaja”²⁸. Rzecz uderzająca: ani razu nie została przeprowadzona analiza powstania kościuszkowskiego, niemal o nim w piśmie nie wspomniano, nie sięgano nigdy do problemów, które ze sobą niosło. Deklarując konieczność poprawy bytu chłopów, redakcja odcinała się zdecydowanie od wzorów francuskich, z całą ich, jak pisano, „niemoralnością i barbarzyństwem”; o chęć naśladowania tych wzorów oskarżano demokratów, a zwłaszcza TDP²⁹. Rozmaici publicyści niejednokrotnie wskazywali na brak przygotowania ludu do walki o wolność – był to stały i istotny argument za uznaniem przywództwa szlacheckiego w tej walce³⁰.

Na tym tle Konstytucja 3 Maja rysowała się jako ukoronowanie procesu bezkrywawych reform, zarazem jako ustawa spajająca rozmaite żywioły społeczne w jeden naród. Wielokrotnie była przy tym mowa o roli stronnictwa Czartoryskich, na ogół wyolbrzymianej, zwłaszcza w niektórych głosach z prowincji³¹. Cały program społeczny pisma mieścił się niemal bez reszty w granicach zakreślonych przez Konstytucję, tym łatwiej, że, jak chętnie dodawano, sami reformatorzy świadomi byli jej ograniczeń i liczyli, że w przyszłości będą one korygowane³². Nie dziwi też, że była ona również miarą oceny wydarzeń historycznych, co więcej – stanowiła główny wątek i zasadniczą podstawę ideologii historycznej obozu Trzeciego Maja.

Podstawę interpretacji stanowiło uznanie Konstytucji za rewolucję, „która wyrwała lud i tron z niewoli, która zmieniła ugruntowaną na uzurpacji republikę szlachecką na prawnie ukonstytuowany naród polski, która nareszcie w łono

²⁵ Por. *Ślub Jana Kazimierza króla polskiego przed Piotrem Vidonem, nuncjuszem papieskim i legatem a latere*, TM z 24 kwietnia 1843.

²⁶ Por. S. F., *O pismach p. Joachima Lelewela*, TM 1840, s. 113.

²⁷ Por. *Główne zadanie stronnictw polskich*, TM 1840, s. 113.

²⁸ Tamże, s. 115.

²⁹ Tamże, s. 111-112.

³⁰ Por. *Emancypacja ludu w Polsce*, TM 1840, s. 36 nn.

³¹ Por. przykładowo: *Sprawozdanie z posiedzenia publicznego fundatorów i Przyjaciół Trzeciego Maja w Bourges*, TM 1845, s. 72, o Konstytucji 3 Maja: „Wiekopomna ta reforma socjalna, pomysłem genialno-patriotycznym książąt Czartoryskich utworzona” – i wiele innych.

³² Por. *Konstytucja trzeciego maja*, TM z 4 maja 1844. Był to, rzecz szczególna, pierwszy i w zasadzie jedyny analityczny artykuł na ten temat.

anarchii rzuciła nasiona i wątek państwa (état)”³³. Była już mowa o tym, jak w rozważaniach nad dziejami Rzeczypospolitej starano się zdyskredytować gminowładztwo, utożsamiając je z „republikancką sawolą”, która spowodowała niedolę ludu. W ślad za tym następowało utożsamienie interesów monarchii i ludu, co znalazło wyraz we wspaniałym w swej lapidarności sformułowaniu, iż w dniu Trzeciego Maja „naród rozerwał więzy wielkim niewolnikom, ludowi i królowi!”³⁴.

Po dłuższej lekturze pisma odnosi się jednak wrażenie, że młodym monarchistom naprawdę chodziło o ideę silnego rządu. Prowadziło to początkowo do ostrych wypadów przeciw liberalizmowi, w których argumentacja historyczna odgrywała rolę zasadniczą. Już w 1840 r. zaatakowano (o dziwo piórem Teodora Morawskiego) „obłąkany liberalizm” Saya, który uważa wszelką władzę za zgubną. Stanowisko swe Morawski uzasadniał następująco: co dobre dla Francji, niekoniecznie musi być dobre dla Polski. W kraju, mającym tradycję silnego rządu, można było walczyć z nadużyciami władzy; zmierzała do tego rewolucja francuska. Polskę natomiast gnębiło przez całe wieki samolubstwo szlachty i bezsilność władzy; doszło do tego, że w XVIII wieku „szkoła niesfornej wolności Woltera, Helwecjusza, podkopała zasady rządności Leszczyńskiego, Czartoryskiego, Konarskiego”. Konstytucja 3 Maja okazała się pod tym względem ustawą połowiczną, kompromisową, co było, sądził autor, wielkim jej ograniczeniem³⁵. Dodatkowym argumentem była tu sprawa Stanisława Augusta. Nieprzypadkowo w piśmie postać ostatniego króla Rzeczypospolitej otaczała niemal całkowita cisza. Wspominany bywał – z rzadka – tylko jako ten, który mógł przeprowadzić reformy Czartoryskich i który haniebnie zawiódł³⁶. Wyrzekał zwłaszcza na jego słabość T. Morawski, uważając że twórcy Konstytucji popełnili błąd nie oddając od razu berła Fryderykowi Augustowi. Dla kontrastu tym mocniej podkreślano, że choć reformy Sejmu Czteroletniego zapoczątkowały proces emancypacji ludu, to tylko zasada monarchiczna mieści w sobie „moc oswobodzenia, moc wyjarznienia narodu”³⁷. Kilkakrotnie odwoływano się w piśmie do autorytetu Mochnickiego, a także Mickiewicza (który do 1844 r. był dla redakcji wybitnym monarchistą) – aby udowodnić, że prawdziwy sens monarchii stanowią: 1. dziedziczność, 2. urok, 3. interes dynastyczny³⁸.

W 1843 r. z nieco inną argumentacją, lecz w podobnym celu, wystąpił aktywny działacz Stowarzyszenia i publicysta „Trzeciego Maja” Józef Miller-Kossowski. Sięgnął on do świeżo przetłumaczonej przez Czyńskiego pracy Leibniza pt. „Wybór króla w Polsce”, znajdując w niej (a także w komentarzach Czyńskiego) inspirację do potępienia liberalizmu. Podchwycił więc przede

³³ Tamże, s. 83.

³⁴ Por. polemika z „Demokratą” pt. *Mochnicki i Adam Gurowski*, TM 1840, s. 119.

³⁵ Por. *Przymówienie się Morawskiego Teodora w Towarzystwie Literackim Polskim w Paryżu dnia 28 XI 1840 r.*, TM 1840, s. 200.

³⁶ Por. J. M. K. [J. M. K o s s o w s k i] *Wiadomości o Konfederacji Barskiej*, TM 1843, s. 682. Autor twierdził, że Stanisław August – „niedołężny, nieledwo można powiedzieć występny, najhaniebniej zawiódłszy nadzieje Czartoryskich” – był jednak dzieckiem instytucji, został wprowadzony na tron przez obcych, którym drogę otworzyła instytucja.

³⁷ Por. *Przymówienie się Morawskiego...*, op. cit., s. 200 oraz *O myśli dynastycznej w Polsce*, TM 1840, s. 167.

³⁸ *O myśli dynastycznej...*, s. 168. Stosunek do Mickiewicza zmienił się. Początkowo chwalono poetę entuzjastycznie i traktowano go jak wieszczę, który „wie tajemnice woli narodu” (TM 1841, s. 31). Chętnie też przytaczano streszczenia jego wykładów, wyostrzając niektóre tezy (np. potępienie gminowładztwa szlacheckiego, por. TM 1841, s. 93). W ostatnim roku wykładów w Collège de France, został potępiony za związki z Towiańskim; wówczas już pisano o nim inaczej np.: „Pan Mickiewicz liberalista wychowany w zasadach humanitarno-liberalnych związków utworzonych na łonie germańskiej młodzieży” (TM z 27 kwietnia 1844).

wszystkim argument Leibniza dotyczący XVII-wiecznej Polski: że demokracja jest dla Polski niewłaściwą i niebezpieczną formą rządu, gdyż ludem jest tu wyłącznie szlachta. Rozumowanie to rozciągnął następnie na dalsze stulecia twierdząc, że przy ogromnej przewadze ekonomicznej, politycznej i kulturalnej szlachty wprowadzenie demokracji nie zmieniłoby faktycznej władzy tej klasy. Nie poprzestając na tej (do pewnego stopnia słusznej) analizie, Miller-Kossowski wdał się w rozbudowany dowód, że dawne wady szlachty trwają nadal w liberalizmie. Z emfazą i oburzeniem zarzucał, że tkwi w nas fatalny „zbytek dawnej anarchii, okazując się tylko pod odmiennymi niż niegdyś postaciami religii, filantropii i zasad liberalnych, lecz niepraktycznych, bo chciałyby przylepić do Polski formę cudzoziemską, obcą jej zwyczajom, historii, nie stosowną do stopnia jej oświaty”³⁹. Liberalizm groził więc wprowadzeniem ustroju demokratycznego, natomiast autor usiłował wykazać, że monarchia konstytucyjna jest obecnie najlepszą formą rządów. Argumentów dostarczał także pragmatyczny przykład Francji, która po straszliwych wstrząsach spowodowanych – jak pisano – kompromitacją absolutyzmu, powróciła do monarchii konstytucyjnej. Tę formę ustrojową uznawano w piśmie za etap niezbędny w rozwoju społeczeństw, chociaż (rzecz zastanawiająca) nie próbowano twierdzić, że monarchia to w ogóle najwyższy szczebel rozwoju, nie odwoływano się też do autorytetu pisarzy monarchistów, jak np. De Maistre⁴⁰.

W rozważaniach na temat dawnej Rzeczypospolitej kilkakrotnie podejmowano na łamach pisma próby uogólnień. Należało do nich w pierwszym rzędzie pojęcie misji dziejowej Polski. Rozumiano ją najczęściej jako zobowiązanie do przewodzenia Słowiańszczyźnie, do czego Polska była niejako predystynowana jako najbardziej związana z Zachodem Europy. Misja ta kierowała Polskę na południowy wschód; dwaj tylko królowie pojmowali ją właściwie: Bolesław Chrobry „instynktem geniuszu” i Stefan Batory „wytrawnym politycznym rozumem”⁴¹.

Publicyści „Trzeciego Maja” nie wnieśli – na tle bardzo obfitego piśmiennictwa emigracyjnego – niczego wyrażnie nowego w pojmowanie posłannictwa dziejowego Polski. Widać natomiast, że – mocniej niż inni podkreślając rolę silnej monarchii piastowskiej – przypisywali monarchii rolę zasadniczą w dziejach, o czym świadczą następujące słowa:

„Z Polski grzeźnieniem, grzęzła słowiańska narodowość, z poniżeniem korony Chrobrego zniknął punkt unii rasowej – – słowiańska misja Polski na Wschodzie niedopełnioną została – – brak władzy królewskiej, jak Polskę strącił do grobu, tak z Polską zawiódł przeznaczenie Słowian”⁴².

Szukając głębszej motywacji misji dziejowej Polski, na plan pierwszy wydobywano jej katolicki charakter, rozpatrywany w aspekcie cywilizacyjnym i zjednoczeniowym. Pozostawiano na uboczu sprawę krzewienia wiary, starając się na ogół unikać nadmiernej (jak pisano) ortodoksji. Trudno tu jednak generalizować, zważywszy, że wśród historyków-amatorów z prowincji, których głosy redakcja chętnie publikowała, powszechne było utożsamianie polskości – w wymiarze historycznym właśnie – z katolicyzmem⁴³. Niezależnie od głosów

³⁹ Por. J. M. K. [J. M. K o s s o w s k i], *Wybór króla w Polsce*, TM 1843, s. 641.

⁴⁰ T e n ż e, *Wiadomości*, s. 685.

⁴¹ [b. tyt.], TM 1840, s. 183.

⁴² Tamże.

⁴³ Por. np. list czytelnika o kryptonimie K. J. H. B., *O katolicyzmie i czci Bogurodzicy w Polsce*, TM 1842, s. 396-397, tu słowa: „Wiara katolicka jest tak właściwą narodowi polskiemu, że szymatycy na Rusi, chcąc nazwać katolika, zowią go Polakiem, mieszając te dwie rzeczy, w istocie od siebie różne”.

własnych publicystów, redakcja chętnie odwoływała się początkowo do wykładów Mickiewicza, wyraźniej jednak niż poeta – zgodnie ze stałą swą preferencją – podkreślając związek Kościoła katolickiego z umocnieniem władzy królewskiej. Pomijano natomiast w piśmie aspekt mesjaniczny, tak charakterystyczny dla Mickiewicza – z wielu względów, wśród których obok niechęci do Towiańskiego istotną była bez wątpienia rezerwa wobec nadmiernie „wolnościowej” interpretacji dziejów Polski przez poetę.

Swoisty sposób patrzenia na dzieje – poprzez pryzmat niezbędnej jedności narodowej i silnej władzy zwierzchniej – sprawił również, że wytyczną tej interpretacji nie stała się idea słowiańska (mimo wielkiej wagi, jaką przywiązywano do niej w całym obozie konserwatywnym). Trudno bowiem za próbę jej rozwinięcia uznać np. słowa J. Woronicza o naturalnym przywództwie Czar-toryskich w Słowiańszczyźnie jako spadkobierców idei jagiellońskiej⁴⁴. Także i twórczość Franciszka Duchńskiego, który na łamach „Trzeciego Maja” stawiał pierwsze swe kroki na gruncie paryskim, nie zaważyła tu w sposób istotny. Tezy, które głosił w paru artykułach: o niesłowiańskim pochodzeniu Rosjan oraz o zobowiązaniach dziejowych Polski wobec Czozaków (którym jest ona winna pomoc w odzyskaniu niepodległości) miały z czasem doprowadzić do sformułowania koncepcji narodu opartej na wyznacznikach rasowych. Jak wiadomo zyskała ona później stosunkowo dużą popularność we Francji i w Polsce⁴⁵, jednak przez obóz Trzeciego Maja nie została podchwyciona. Redakcja pisma szukała wyraźnie całościowej i (mam wrażenie) możliwie efektywnej interpretacji dziejów narodowych, bowiem w latach, o których mowa (1846–1848) toczyła się już walka o samo istnienie pisma⁴⁶.

W końcu 1846 r. ukazał się wieloszpaltowy artykuł Oskara Żebrowskiego: „Przyczyny niemocy i upadku dawnego państwa polskiego”, będący streszczeniem równoległe wydanej książki. Żebrowski, późny i jak się zdaje dość niezależny członek Stowarzyszenia Monarchicznego⁴⁷, prezentował w nim czytelnikom syntetyczny rys dziejów Polski, pełen niezmiernie interesujących sformułowań. Wyznaczał w dziejach Polski pięć epok, utworzonych wedle tego, jak wzrasta i krzewi się żywioł polski, jak opanowuje i przyswaja sobie zdobyte tereny (kryterium to, jak wiadomo, nie było obce Lelewelowi). Eksponował przede wszystkim Polskę piastowską: Epoka I: Od zawiązku Lechii do Chrobrego; Epoka II: Od Chrobrego do śmierci Krzywoustego, kiedy to Polska „duża się w własnych żywiołach i do jednorodności je sprowadza”; Epoka III: Od Krzywoustego do Łokietka; Epoka IV: Od Łokietka do Batorego, Polska „duża się w własnych żywiołach i nie może ich zjednorodnić”; Epoka V: Od Batorego do rozdziału kraju. Myśl przewodnią tej periodyzacji uwypuklały jeszcze rozważania autora nad przyczynami słabości a następnie upadku Rzeczypospolitej. Nie negując, rzecz jasna, przemocy obcej, Żebrowski wysuwał

⁴⁴ J. Woronicz, *Rzecz o monarchii*, s. 45n.

⁴⁵ Por. F. Duchyński, *Kilka słów po przeczytaniu nowego dzieła p. Ignacego Pietraszewskiego: Nowy przekład dziejopisów tureckich dotyczących Historii Polskiej*, TM 1847, s. 585–586; tenże, *Umowa Perejasławska*, TM 1848, nr 12–15. O Duchńskim por. ostatnio A. F. Grabski, *Na manowcach myśli historycznej. Historiozofia Franciszka H. Duchńskiego*, [w:] tenże, *Perspektywy przeszłości*, Lublin 1983.

⁴⁶ Por. H. Lutowa, op. cit., s. 496, 533, 536.

⁴⁷ Por. O. Żebrowski, *Przyczyny niemocy i upadku dawnego państwa polskiego*, TM 1846, s. 378–439, *passim*. Por. tenże, *Ogólny zarys przyczyn wzrostu i upadku dawnego państwa polskiego*, Paryż 1847. O Żebrowskim zob. także F. Bukaj, *O Żebrowskim i jego pogląd na dzieje Polski*. [w:] *Księga Jubileuszowa ku czci prof. Pinińskiego* t. I, Wilno 1929. Żebrowski należał w pewnym momencie do tzw. fundatorów pisma „Trzeci Maj” – por. B. Czart. rkps 5330: Lista Imienna Osób czyli obraz ogólny Składu Dziennika Trzeci Maj.

na plan pierwszy inne czynniki, a więc brak równowagi społecznej, wynikły z braku „pośredniej klasy mieszczań”; niemożność przyswojenia wielkiego obszaru ziem, utrzymania granic i scalenia wewnętrznej różnorodności; brak potężnego człowieka i silnej władzy królewskiej, „łagodność aż do słabości posunięta w chwilach nawet decydujących”⁴⁸.

Uwaga ostatnia odnosiła się do schyłku XVIII wieku, kiedy to we Francji terror sprawiał, że „w zapale prześcignięto chwilowo cel żądany, kiedy w Polsce nie dobieżono do niego”. Tym celem była w obu krajach równość. Żebrowski snując dalej swoją paralelę pisał całkiem w duchu stronnictwa Trzeciego Maja: „We Francji szlachtę i rządzących zniżono, bo aktorami rewolucji były klasy niższe społeczeństwa; w Polsce mieszczań i chłopów podniesiono, bo aktorami rewolucji była klasa wyższa i rządząca społeczeństwa”⁴⁹.

W kilka miesięcy później z próbą kolejnego uogólnienia dziejów narodowych wystąpił Józef Miller-Kossowski, wówczas już jeden z bardziej aktywnych działaczy Stowarzyszenia Trzeciego Maja⁵⁰. Jego artykuł „Sprawa Polski uważana w europejskim jej stanowisku” był głosem rocznicowym, z konieczności dużo bardziej ogólnym, niż rozważania Żebrowskiego, zawierał jednak poglądy dotychczas w piśmie nie eksponowane. Autor podkreślał więc, że w pewnym okresie dziejów Polska wyprzedziła inne narody, stając niemal u steru Europy; służyła wówczas dzielnie rozwijającej się na Zachodzie cywilizacji, zasłaniając chrześcijaństwo przed najazdami barbarzyńców. Później jednak znalazła się w sprzeczności z resztą Europy, w wyniku osłabienia tronu, wadliwości instytucji, odsunięcia ludu od opieki prawa⁵¹. Powrotem do Europy była rewolucja Trzeciego Maja.

Niektóre tezy Żebrowskiego i (choć w mniejszym stopniu) Millera-Kossowskiego w istotny sposób przywodzą na myśl późniejsze poglądy tzw. szkoły krakowskiej. Rozpatrywane pojedynczo, nie były już one w wielu przypadkach nowością. Przykładowo: teza o negatywnych skutkach braku „pośredniej klasy mieszczań” w dziejach Polski pojawia się w publicystyce Sejmu Czteroletniego i nieco później u niektórych autorów francuskich⁵². Hoffman, pierwszy poważny badacz kwestii mieszczańskiej, którego praca „Obraz rządu i prawodawstwa dawnej Polski” ukazywała się w „Przeglądzie Poznańskim” niemal równolegle z publikacją Żebrowskiego, także rozwijał tę myśl. Nowa natomiast była teza o niemożności opanowania kresów wschodnich, chociaż argumentacja, nazwijmy to, geograficzno-socjologiczna bywała już wówczas stosowana (przykładowo – przez Mochnackiego w „Powstaniu narodu polskiego”). Nowością było też wyrzekanie na zbytnią łagodność Polaków (argument ten w przyszłości miał oburzać przeciwników Bobrzyńskiego, który go również zastosował). Wartość merytoryczna tej argumentacji była nierówna, co z pewnością przyczyniało się do jej słabości (*nota bene* także i w przypadku szkoły krakowskiej).

Niezależnie od prób opracowania poważniejszej wykładni dziejów narodowych, redakcja sięgała często do literackich form pisarstwa historycznego, jak esejistyka czy powieść historyczna. Wśród publicystów „Trzeciego Maja” panowało zgodne z duchem czasu przekonanie, że historia narodowa powinna

⁴⁸ Por. O. Ż e b r o w s k i, *Przyczyny*, s. 411, 416, 428.

⁴⁹ Tamże, s. 428.

⁵⁰ Odnosiła to również H. L u t z o w a, op. cit., s. 263, 391 nn.

⁵¹ Por. J. M i l l e r - K o s s o w s k i, *Sprawa Polski uważana w europejskim jej stanowisku*, TM 1847, s. 484-485.

⁵² Poczynając od Rousseau, poprzez F. M o n i e r a, *Histoire de la Pologne (...) 1807*, do pracy A. F e r r a n d a, *Histoire de trois demembrements de la Pologne...*, 1820. Por. też M. H. S e r e j s k i, *Europa a rozbiory Polski*, Warszawa 1970, s. 121 nn.

być zaangażowana, nie unikać ocen, nie bać się służyć idei, nieść, jak pisano, „słowa potęgi, co wskrzesza przeszłe czasy”⁵³. Początkowo faworyzowanym autorem był Michał Czajkowski; drukowano po kolei dwie jego powieści historyczne („Owrucczanie w 1794”, „Łuczczenie w 1812 r.”), o charakterze wyraźnie już rozrywkowym⁵⁴. Od lipca do października 1844 r. ukazywał się „Zarys z Sejmu Czteroletniego”, utwór anonimowy, utrzymany w konwencji „literatury faktu”. W opowieści tej, która zaczyna się tuż po uchwaleniu Konstytucji 3 Maja, na tle historycznym zarysowany został konflikt między bohaterem pozytywnym, posłem na Sejm Wielki, a „czarnym charakterem” – starostą, usiłującym dla swych interesów wykorzystać tłum ciemnej szlachty prowincjonalnej. Po dramatycznych wydarzeniach zwycięża sprawiedliwość, starosta za przypadkowe zabicie chłopca zostaje ścięty i następuje otrzeźwienie tudzież zgoda narodowa⁵⁵.

Powieści, nawet z tak czytelną tezą, nie mogły jednak wystarczyć dla popularyzacji historii. Sięgnięto do eseju; T. A. Olizarowski (w redakcji „Trzeciego Maja” zastępca naczelnika wydziału pism, tj. Woronicza) publikował przez dwa lata (1842-1844) własny cykl, przez siebie również ilustrowany, pod tytułem „Wspomnienia”. Był to zbiór sylwetek sławnych Polaków: królów, świętych, wodzów, podróżników, kronikarzy, uczonych; zbiór stworzony w gruncie rzeczy bez ładu i składu, z zacięciem kronikarskim, ukierunkowany jednak w stronę historii wewnętrznej i obyczajowej. I tu przejawiały się nie raz sympatie monarchiczne (przykładowo: w obronie zasług Bolesława Śmiałego, nagana warcholstwa szlachty, pochwała rządności Kazimierza Wielkiego), nie bezkrytyczne jednak, jak tego dowodzi na przykład pełen zastrzeżeń stosunek do Kazimierza Jagiellończyka⁵⁶. Cykl ten przynosił również pochwałę unii polsko-litewskiej, co warto odnotować, gdyż – wbrew spodziewaniom – problematyce tej, jak również dziejom dynastii jagiellońskiej poświęcono w publicystyce historycznej pisma o wiele mniej uwagi, niż czasom piastowskim⁵⁷. Dodajmy jeszcze, że redakcja zaangażowała się w dość głośną wówczas kampanię w obronie polskości Kopernika, publikując m.in. artykuł Adriana Krzyżanowskiego, cytowany potem przez Olizarowskiego we wspomnianym cyklu⁵⁸.

W późniejszym okresie istnienia pisma stało się widoczne, że wytwarza się – przy świadomym współdziałaniu redakcji – stereotyp dziejów narodowych. Zjawisko to można zaobserwować w wystąpieniach działaczy prowincjonalnych Stowarzyszenia Trzeciego Maja na spotkaniach rocznicowych, które rejestrowano skrupulatnie i którym stopniowo poświęcano coraz więcej miejsca na łamach pisma. Stereotyp ten obejmował kilka elementów; najważniejsze, gdyż najczęściej występujące, to gloryfikacja monarchii piastowskiej (jako dziedzicznej, sprawiedliwej, utrzymującej zgodę stanów, rzadziej – opartej na religii

⁵³ Por. S. F., *O pismach*, s. 65.

⁵⁴ Por. M. C z a y k o w s k i, *Owrucczanie w 1794*, TM z 10 grudnia 1839; *Łuczczenie w 1812 r.*, TM z 15 stycznia 1840; J. M., *Dzieci Szamyla Beja czyli dwaj bracia Kondratyńscy. Romans tegoczesny*, TM 1845, niedok.

⁵⁵ *Zarys z Sejmu Czteroletniego*, TM z 13 lipca 1844 – 18 października 1844. H. L u t z o w a (op. cit., s. 227) przypuszcza, że autorem mógł być K. Sienkiewicz.

⁵⁶ Por. A. O. [O l i z a r o w s k i], *Wspomnienia*, TM 1843, s. 686.

⁵⁷ Różnimy się tu w poglądach z H. Lutzową, która twierdzi, że w piśmie propagowano potęgę domu Jagiellonów w formie artykułów historycznych (op. cit., s. 154). Pochwały tego typu pojawiały się w amatorskich wystąpieniach na prowincji, z reguły w kontekście pochwały domu Czartoryskich, por. np. TM z 14 czerwca 1845. Obchód w Bourges.

⁵⁸ Por. A. K r z y ż a n o w s k i, *Kopernik w Walhalli*, TM 1843, s. 560; A. O l i z a r o w s k i, *Wspomnienia*, TM 1844, s. 23. Por. także o A. Krzyżanowskim: J. M a t e r n i c k i, *Warszawskie środowisko historyczne 1832-1869*, Warszawa 1970, s. 105-106.

katolickiej); potępienie zasady elekcji i uznanie epoki królów elekcyjnych za okres upadku; bezwarunkowa pochwała Czartoryskich i ich roli politycznej; uznanie Konstytucji 3 Maja za rewolucję polityczną i ustrojową a zarazem za wzór reformy (choć wymagający korekt)⁵⁹. Powtórzmy, że brak w tym stereotypie Jagiellonów, co można tłumaczyć ograniczonym, jak pisano, charakterem ich monarchii i stałym uszczuplaniem władzy królewskiej w tym okresie (nie rozwijano jednak tego zagadnienia). Brak też pojęcia przedmurza cywilizacji (i chrześcijaństwa), co daje się chyba wytłumaczyć fascynacją okresem wcześniejszym. Dodajmy, że oba zagadnienia poruszali w tym okresie niektórzy pisarze bliscy wówczas Hotelowi Lambert (T. Morawski, A. Walewski), działało się to jednak poza obrębem pisma⁶⁰.

Bez porównania rzadziej, niż do historii dawnej Rzeczypospolitej, odwoływano się w „Trzecim Maja” do historii najnowszej. Nie było to przypadkowe. Siłę młodych monarchistów, trzon ich ideologii historycznej miała stanowić tradycja, do której sięgano zarówno po argumenty, jak i po genealogię. W zakresie historii najnowszej dzieło Sejmu Czteroletniego uznawane było (mimo wysuwanych niekiedy zastrzeżeń) za ukoronowanie procesu reform i zarazem za wzór przyszłych rozwiązań ustrojowych. Ciekawe jednak, że równocześnie sięgano i do tradycji barskiej – początkowo po to, by słowami Sienkiewicza stwierdzić, że „pamięć jej zostanie ożywczym ustępem w smutnych rocznikach konającej Rzeczypospolitej”⁶¹, stopniowo zaś posuwając się aż do stwierdzenia, że Konstytucja 3 Maja „wypłynęła” z konfederacji barskiej (*sic!*)⁶². Zjawisko zawłaszczania tradycji barskiej można było zresztą obserwować wówczas dość powszechnie; nęciła jej powstańcza i antyrosyjska treść, zapomniano o tradycjonalizmie i fanatyzmie religijnym tego ruchu⁶³.

Dużym stosunkowo zainteresowaniem cieszył się okres napoleoński. Dominowała, zgodnie z duchem Hotelu Lambert, ocena negatywna. „Z epoki Napoleońskiej tę ciężką odnieśliśmy szkodę, że takowa przyniosła nowej strawy dawnemu przesądowi obcej łaski”⁶⁴ – pisano. Lecz obok krytyki „Trzeci Maj” pozwalał sobie także na pewną samodzielność sądów, zwłaszcza w ocenie Księstwa Warszawskiego. I tak, na przykład, twierdzono, że wojna 1809 roku była jedynym powstaniem, które się Polakom udało, gdyż „swawola zakwitnąć nie mogła, dopóki gwiazda Napoleona jaśniała na horyzoncie”⁶⁵. Jednak prawdziwym autorytetem dla redakcji pisma stał się francuski historyk i politolog Feliks Colson, niewątpliwy zwolennik księcia Adama. Waclaw Jabłonowski, który dwukrotnie omawiał w „Trzecim Maja” jego najnowszą książkę: „O Polsce i gabinetach północnych”, najczęściej bez sprzeciwu przyjmował jego interpretacje. Należy sądzić, że pod wpływem Colsona, zmieniały się w piśmie poglądy na wpływ Francji na sprawę polską w początkach XIX wieku.

⁵⁹ Por. np. *Obchody listopadowej rocznicy (ciąg dalszy)*, TM 1846, s. 233, głos p. W. Sewruka. Także BCzart. rkps ew. 1357 (Mowy okolicznościowe różnych osób na obchodach 3.V, 29.XI, s. 421, 427 nn.).

⁶⁰ Por. T. M o r a w s k i, *Coup d'oeil sur la Pologne géographique, historique et littéraire*, Paryż 1843, *passim*; A. W a l e w s k i, *Pogląd na sprawę polską ze stanowiska monarchii i historii*, Lwów 1848-1849, s. 18 nn.

⁶¹ Por. „*Tygodnik Poznański*”: *Krytyka Moraczewskiego, obrona „Skarbca”*, TM z 26 lutego 1840, s. 49.

⁶² BCzart. ew. 1357: *Mowy*, s. 427 (Mowa na dzień 3 maja 1847 przez Tarnowskiego).

⁶³ Por. A. F. G r a b s k i, *Perspektywy przeszłości*, s. 123 nn.

⁶⁴ [b.t.], TM 1841, s. 184.

⁶⁵ *Główne zadanie stronnictw polskich*, TM 1840, s. 117. Autor tych uwag dodawał zaraz, że „kulki opitych patriotów [!] czyhały na przejazd księcia” [Józefa – M. W.]. Ta niesłychana terminologia każe myśleć o stopniu zacietrzewienia publicysty.

Jabłonowski zgadzał się nawet na pozytywną ocenę roli Napoleona, podkreślał jedynie (choć również w zgodzie z Colsonem) że cesarz traktował sprawę polską w sposób coraz bardziej instrumentalny. Colson – a za nim Jabłonowski – wiele uwagi poświęcili „niezwykłej postaci” Aleksandra I, uznając go za bliższego w pewnym momencie Polsce niż Napoleon. Wielkie zasługi księcia Adama na Kongresie Wiedeńskim zostały odpowiednio wyeksponowane; następował lapidarny opis Królestwa Polskiego, przy czym mocno podkreślano nieufność i sceptycyzm księcia wobec tego tworu państwowego⁶⁶. Jabłonowski przytaczał za autorem francuskim krótką charakterystykę stronnictw politycznych w Królestwie i na tym tle – jego poglądy, że wybuch powstania 1830 r. był niezależny od Francji, wywołany po części niezadowoleniem społeczeństwa, częściowo zaś sprowokowany przez partię moskiewską w celu zniszczenia swobód konstytucyjnych. Z chwilą wybuchu powstania, sądził Colson, jedynym, który mógł mu nadać właściwy kierunek, był ks. Adam; autor wyrażał w tym momencie żal, że brak ambicji nie pozwolił księciu na 18 Brumaire’a (*sic*)⁶⁷.

Pogląd ten szczególnie mocno współbrzmiał ze stanowiskiem redakcji „Trzeciego Maja”; można nawet powiedzieć, że stanowił jej *sui generis* obsesję. Znane jest tło polityczne tego zjawiska; wiadomo, że sugestie zamachu stanu płynęły do księcia w czasie powstania z wielu stron. Do sprawy przywództwa księcia Adama w powstaniu powracano na łamach pisma wielokrotnie⁶⁸, redakcja zaangażowała się też w długotrwały spór o właściwą (jej zdaniem) interpretację poglądów Mochnackiego w tej sprawie. Jak wiadomo, chodziło o to, by udowodnić, że Mochnacki pisząc o ratunku dla powstania miał na myśli króla, nie zaś dyktatora. Spór był nużący i po pewnym czasie stał się, nawet w odczuciu monarchistów, jałowy. Anonimowy publicysta „Trzeciego Maja” sięgnął wobec tego do nieco innej argumentacji. Stwierdził więc, że w 1831 roku nikt nie miał pojęcia, jak rewolucja powinna się zakończyć. Teraz dopiero wiemy, śladem Mochnackiego, że „król jest ostatnią kombinacją zbawienia”⁶⁹. W sumie, kwestia ta zdominowała obraz powstania. Poza tym w niezbyt licznych i powierzchownych raczej analizach podkreślano skwapliwie jego słabość organizacyjną, krytykowano niedołęstwo sejmu; zdecydowanie ujemnie oceniano, rzecz jasna, Towarzystwo Patriotyczne i „Honoratkę”⁷⁰.

Sprawa chłopska została zdecydowanie odsunięta w tych interpretacjach powstania na plan dalszy. Stało to w oczywistej sprzeczności z wielokrotnie wyrażanym na łamach pisma poglądem, że emancypacja ludu jest dla Polaków zadaniem równie żywotnym, jak odzyskanie niepodległości. Przeważała jednak obawa przed „wzorem francuskim”, a także przekonanie o ciemnocie chłopów, która, jak sądzono, niechybnie doprowadziłaby do niezrozumienia hasła wojny narodowej i pospolitego ruszenia⁷¹. Pierwszym zadaniem narodowym pozostawało więc nadal usunięcie najeźdźców, „wyjarzmienie”, jak pisano; nikt w redakcji nie dostrzegał dramatycznej współzależności sprawy społecznej i narodowej.

U podstaw tego stanowiska tkwiła niechęć do demokratycznej formy rządu, którą nieraz demonstrowano na łamach pisma. Już w 1840 r. anonimowy

⁶⁶ Felix C o l s o n był autorem szeregu prac, dotyczących m.in. Polski: tu omawiana książka *De la Pologne et des cabinets du Nord* t. I-III, Paris 1841. O wcześniejszych aktywnościach ks. Adama pismo informowało publikując jego obszerny życiorys pióra J. U. N i e m c e w i c z a, TM z 31 grudnia 1840, 10 stycznia 1841, 28 stycznia 1841.

⁶⁷ W. J a b ł o n o w s k i, op. cit., TM 1841, s. 125.

⁶⁸ Por. TM 1839, s. 2; 1840, s. 19; 1842, s. 326, 382.

⁶⁹ Por. *O błędach pisarzy dynastycznych*, TM z 14 października 1841.

⁷⁰ Por. TM 1842, s. 475-476; 1845, s. 20, 80.

⁷¹ Por. *Emancypacja ludu w Polsce*, TM 1840, s. 36; tamże 1845, s. 84.

publicysta – polemizując z „Demokratą” – stwierdził autorytatywnie, że w dzisiejszych czasach nikt nie chce być republikaninem, system ten bowiem już się skompromitował⁷². Częściej jednak stosowana była argumentacja bardziej oględna; dopiero gdy lud nauczył się kultury politycznej, zostanie ziemię na własność, można będzie myśleć o demokracji – oczywiście, „jeżeli tym najwyższym wzrostem i dojrzałością społeczeństw ma zostać demokracja”⁷³. Niezmiernie charakterystyczny był stosunek pisma do Ameryki. Przykład jej uznawano w piśmie za wyjątkowy, dla Polski w żadnym wypadku nie do zastosowania. Anonimowy recenzent książki Tocqueville’a wychwycił przede wszystkim słabości demokracji amerykańskiej, szczególnie zaś krytykował system elekcji prezydenta, który musi zawsze wprowadzić kraj w stan kryzysu⁷⁴. Świadczy to raz jeszcze, że monarchistom z „Trzeciego Maja” chodziło głównie o ideę silnego rządu. Pisano o tym bez obsłonek: „Naród, co się dopiero dobija zaprzeczonego sobie bytu, potrzebuje – – porządku, rządu – –. Po odzyskaniu nawet niepodległości, długo jeszcze, mniej swobód politycznych, a raczej tęgiego rządu potrzebować będzie Polska”⁷⁵. Mimo pewnych zastrzeżeń (taktycznych raczej, jak się wydaje) cała argumentacja historyczna, użyta w piśmie, zmierzała do wykazania, że ów silny rząd – to tylko rząd monarchiczny. Rzuca się w oczy zgodność tego mniemania ze znanym poglądem ks. Adama, wyrażonym w mowie z 29 listopada 1840 r.: „Jeśliby mnie kto zapytał, w czym podług mnie jest doskonałość socjalna: odpowiedziałbym, iż ją widzę w wolności bezpiecznej dla wszystkich, pod rządem silnym i stałym”⁷⁶.

Tradycjonalizm „Trzeciego Maja” nie zmierzał ku apologii całej przeszłości, lecz tylko jej wybranych wątków, w opinii redakcji najkorzystniejszych dla narodu. Wedle wzorca monarchicznego przykrawano dzieje, w stałej polemice z interpretacją republikąską historii. Akcenty demokratyzmu społecznego, widoczne nie raz w rozważaniach historycznych, były niewątpliwie związane z atmosferą Wielkiej Emigracji. Oddziaływał też – i to w dużym stopniu (zwróciła na to uwagę H. Lutzowa⁷⁷) program modernizacyjny księcia Adama. Podzielano jego przekonanie o konieczności reform ustrojowych, które doprowadziłyby do powstania społeczeństwa demokratycznego, jednakże z zachowaniem przywództwa szlachty. Hasłem sztandarowym była przez cały czas istnienia pisma Konstytucja 3 Maja. Odgrywała ona w myśli omawianej tu grupy monarchistów rolę zarówno genealogii, jak i najwłaściwszej tradycji historycznej, wreszcie – nieprzeczalnego programu politycznego. Rodem z tej tradycji był też zapewne racjonalizm i na ogół brak tendencji klerykalnej; krytykę klerykalizmu łączono z negatywną oceną konserwatyzmu zachowawczego w duchu Henryka Rzewuskiego⁷⁸.

Ideologia historyczna „Trzeciego Maja” zgodna była w swych zasadniczych rysach z kierunkiem liberalno-konserwatywnym ks. Adama Czartoryskiego, choć formułowano ją mniej finezyjnie, z publicystycznym wyostreniem. Niemniej trzeba ją uznać za zjawisko bardzo interesujące, gdyż uzupełnia istniejący obecnie obraz myśli historycznej kręgu Hotelu Lambert. Myśl historyczna pisma mieściła się, ogólnie rzecz biorąc, w połowie drogi między stanowiskiem

⁷² Por. polemika z „Demokratą”: *Mochnicki i Adam Górowski*, TM 1840, s. 119, 121.

⁷³ Por. J. M. K., *Wiadomości o konfederacji*, s. 685.

⁷⁴ Por. rec.: *A. Tocqueville, De la Démocratie en Amérique*, TM 1840, s. 194.

⁷⁵ *Główne zadanie stronnictw*, s. 115.

⁷⁶ *A. Czartoryski, Mowy (...) od roku 1838-1847*, Paryż 1847, s. 18.

⁷⁷ *H. Lutzowa*, op. cit., s. 537 nn.

⁷⁸ Por. *T. Oliżarski, Michał Grabowski, jego pisma estetyczno-krytyczne i tzw. szkoła katolicka*, TM z 28 lutego 1846, s. 248.

Sienkiewicza (z jego gorącą obroną szlachty) i poglądami Hoffmana (z jego krytyką przerostu roli szlachty w dziejach Polski i pochwałą mieszczaństwa). Symptomatyczne były jej niekonsekwencje, duch jednak pozostał romantyczny, mimo pojawienia się pod koniec istnienia pisma niektórych cech przypominających późniejszą szkołę krakowską. Cechy te miały się wyraźniej zarysować w myśli historycznej konserwatystów z kręgu Hotelu Lambert dopiero wiele lat później, na łamach „Wiadomości Polskich”, pod piórem publicystów innej już generacji.